



# SIEW

## ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ  
-PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!”



**TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.**

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote,

Numer pojedynczy 20 groszy.

### Ku naprawie Rzeczypospolitej.

Rozgrywają się w Polsce wielkie wypadki. Marszałek Piłsudski przy pomocy siły wojskowej zmusił rząd prawicowy Witosy do ustąpienia. Prezydent Wojciechowski na czele rządu przeciwstawił Marszałkowi Piłsudskiemu zbrojny opór i zwyciężony ustąpił ze stanowiska Prezydenta. Obowiązki Prezydenta, zgodnie z konstytucją, objął zastępczo Marszałek Sejmu, Rataj. Po ustąpieniu rządu i Prezydenta Marszałek Piłsudski podporządkował się konstytucji, obejmując w nowym rządzie władzę nad wojskiem.

Przewrót był połączony z tragiczną krwawą walką na ulicach Warszawy wojsk Marszałka Piłsudskiego z wojskami, które broniły rządu.

Głosiliśmy zawsze i głosimy nadal hasło poszanowania i posłuszeństwa prawom Rzeczypospolitej. A jednak każdy z nas czuje, że Marszałek Piłsudski ma całkowitą słusność, chociaż posunął się do złamania tego posłuszeństwa.

Skąd ta sprzeczność?

Oto formalna słusność była po stronie Prezydenta Wojciechowskiego i rządu Witosy, ale moralna słusność jest po stronie Marszałka Piłsudskiego. Sumienie zbiorowe i historia usprawiedliwią w tym wypadku użycie siły, bo siła była użyta nie dla celów osobistych, lecz dla realizowania wielkich idei i użycie jej było podyktowane koniecznością.

Pierwszego dnia po przybyciu z wojskiem do Warszawy Marszałek Piłsudski powiedział do przedstawicieli prasy:

„Nie mogę długo mówić, jestem bardzo zmęczony zarówno fizycznie, jak moralnie, gdyż bę-

dąc przeciwnikiem gwałtu, czego dowiodłem podczas sprawowania urzędu Naczelnika Państwa, zdobyłem się po ciężkiej walce z samym sobą na próbę sił z wszystkimi konsekwencjami.

Całe życie walczyłem o znaczenie tego, co zowie imponderabilja: jak honor, cnota, męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka, a nie dla starania o korzyści własne, czy swego najbliższego otoczenia.

Nie może być w państwie za wiele niesprawiedliwości względem tych, co pracą swą dla innych dają, nie może być w państwie — gdy nie chce ono iść ku zgubie — za dużo nieprawości”.

Marszałek Piłsudski, dzięki wysiłkom całego swojego życia, stał się chorążyem idei samodzielności narodowej. Zarówno walką z zaborcami, jak walką o niepodległość w czasie walki światowej, Marszałek Piłsudski wiernie służył tej idei. Wreszcie jako Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz Marszałek Piłsudski realizował prawdziwą samodzielność państwową narodu i tej samodzielności zwycięsko bronił, dążąc równocześnie do organizowania zbiorowego życia w wolnej Polsce na podstawach obywatelskiej wolności i sprawiedliwego stosunku człowieka do człowieka.

Stosunek człowieka do człowieka nie może być oparty na bezwzględny sobkostwie, organizacja zaś życia publicznego nie powinna robić z człowieka martwego kółka w maszynie.

Powodzenie gospodarstwa indywidualnego czy to w przemyśle, czy na roli nie powinno być oparte na wyzysku człowieka pracy, lecz na mądrej, celowej i dobrej organizacji pracy. Podobnie w gospodarstwie państwa mądra, oszczędna, zapobiegliwa gospodarka, nie zaś wyzysk warstw pracujących winny być podstawą dobrobytu.

W ścisłym związku z temi dążeniami Marszałek Piłsudski walczył o uczciwy stosunek do publicznej sprawy i do publicznego dobra, walczył o to, żeby każdy polityk, każdy urzędnik przy sprawowaniu urzędu myślał o przysporzeniu dobra państwu, a więc społeczeństwu, nam wszystkim, nie zaś o przysporzeniu majątku sobie lub swojej rodzinie, a władzy swojej partji.

Wyrazem żywym tych dążeń była podstawa moralna, na której Marszałek Piłsudski budował podwaliny wojska w Legjonach, a później armję polską.

Dzięki oto temu, że Marszałek Piłsudski nie słowami, nie frazesem, lecz trudem całego swojego życia walczył o urzeczywistnienie w Polsce tych dążeń, stał się on chorążym państwowej polskiej idei, nawiązał nić tradycji z najlepszym dziedzictwem naszej państwowej przeszłości i stał się symbolem Polski żywej, Polski Jutra, Rzeczypospolitej Ludowej. Józefowi Piłsudskiemu przypadło w udziale po raz pierwszy w dziejach przewodniczyć, kierować wielkimi drgnieniami czynnej obywatelskiej postawy wielkich mas ludu wobec zadań dziejowych Polski. Nie Marszałek Piłsudski stworzył ten fakt dziejowy, on jednak stał się dla najczynniejszej, najbardziej ofiarnej części tych mas przewodnikiem, wprowadzającym masy ludu wiejskiego na arenę dziejową.

Nic też dziwnego, że stale o czy wielkich rzesz obywateli zwracały się na Marszałka Piłsudskiego, oczekując od niego inicjatywy w naprawie Rzeczypospolitej.

Zakładając podwaliny Państwa Polskiego po wypędzeniu okupantów, Marszałek Piłsudski oddał władzę samemu narodowi, zwołał Sejm Konstytucyjny wybrany na najbardziej demokratycznych zasadach.

Ale w tym Sejmie stronnictwa prawicowe z nienawiści do Piłsudskiego, przypuszczając, że on będzie Prezydentem Rzeczypospolitej, wprowadziły do konstytucji takie postanowienia, które odebrały Prezydentowi wszelką władzę, wszelką możność wpływania na losy państwa, oddały zaś całą władzę Sejmowi. Prezydent Rzeczypospolitej nie ma prawa nawet rozwiązać Sejmu i ogłosić nowych wyborów.

I oto w ciągu kilku lat działo się w Polsce coraz gorzej. Polską rządziło kilkuset przywódców partyjnych, którzy nie mogli się pogodzić,

aby stworzyć stały rząd. Wielu z pośród tych ludzi uważało dobro publiczne za prywatną własność partji będącej przy władzy tak, jak kiedyś w państwach monarchistycznych królowie uważali własność państwa za swoją własność prywatną. Rozdawanie wpływowych stanowisk i rozdawanie pieniędzy skarbowych na cele partyjne stało się, niestety, bardzo częste. Coraz częściej zdarzały się wypadki, że wprost zwyczajnie złodziejskie ręce sięgały po dobro publiczne.

Już trzy lata przeszło Marszałek Piłsudski był odsunięty od możności wpływu na losy państwa. Rządziły albo stronnictwa prawicowe, patrzące z nienawiścią na Marszałka Piłsudskiego, który był przedstawicielem innych idei, innych metod i był dla ich władzy groźny, albo były rządy urzędnicze, które nie mogły się odważyć wprowadzić Marszałka Piłsudskiego do armji, dopuścić go do wpływu na losy państwa, bo się bały prawicy.

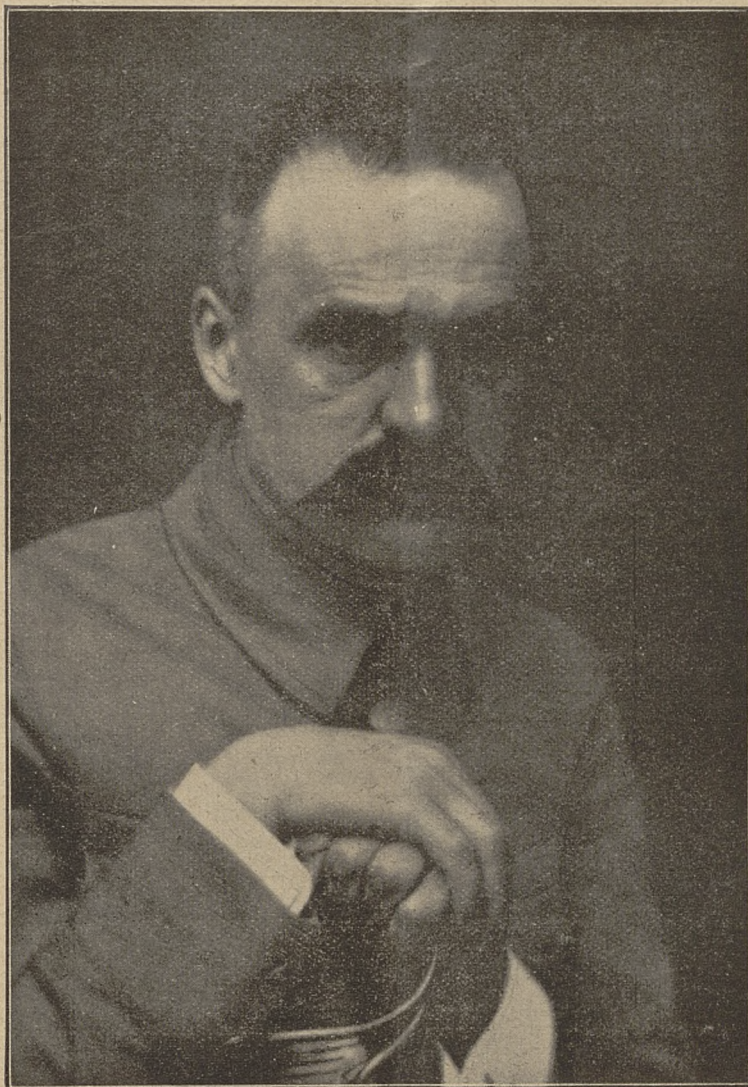
W ostatnich czasach demoralizację, rozdawanie stanowisk dla celów partyjnych zaczęto coraz usilniej wprowadzać i do wojska, równocześnie zaś zaczęła się i w wojsku szerzyć coraz większa bezkarność nadużyć. Partje prawicowe coraz usilniej dążyły do zrobienia z wojska swojego politycznego narzędzia. Zmierzały bowiem coraz jawniej do prawicowej dyktatury.

Prawicy udało się po raz pierwszy w 1923 roku pozyskać dla swoich celów posła Witosa i znaczną część przywódców stronnictwa „Piasta”. Obecnie powtórzyło się to samo, przy czem zupełnie świadomie i zupełnie wyraźnie rząd prawicy pod przewodnictwem Witosa dążył do zmiążdżenia Marszałka Piłsudskiego, jako najniebezpieczniejszego przeciwnika prawicowej dyktatury.

Marszałek Piłsudski w tych warunkach nie mógł, nie miał moralnego prawa pozostawić państwo swojemu losowi, musiał się zdobyć na dokonanie naprawy Rzeczypospolitej, nawet przy użyciu siły. Musiał, bo go do tego zwała sumienie historii.

Wielkie wypadki obecne sięgają głęboko w życie polityczne wsi polskiej, bo oto poseł Witos, przywódca jednego ze stronnictw ludowych, stanął na czele prawicowego rządu i przeciwstawił się w sposób tak krwawy Marszałkowi Piłsudskiemu i jego dążeniom do naprawy Rzeczypospolitej.

Jako Związek Młodzieży Wiejskiej zajmujemy stanowisko bezstronne w stosunku do bieżących haseł różnych stronnictw ludowych, działających na terenie wsi, musimy jednak w sposób wyraźny określić swoje stanowisko w stosunku do spraw, wobec których każdy obywatel



MARZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI, MINISTER SPRAW  
WOJSKOWYCH, PROTEKTOR ZWIĄZKU MŁODZIEŻY  
WIEJSKIEJ.

musi zająć wyraźną, czynną postawę.

Obowiązkiem każdego z nas jest stanąć w obozie Marszałka Piłsudskiego i ze wszystkich sił przyczyniać się do naprawy Rzeczypospolitej, do naprawy polskiego życia.

Marszałek Piłsudski, jak wielki opiekuńczy Duch Dziejów, potężnie zmanifestował potrzebę naprawy, ale jak zwykle, tak i teraz, wykonanie dzieła oddaje w ręce całego wolnego narodu.

Marszałek wierzy, że społeczeństwo całe nie spodłabo jeszcze, że ocknie się i do steru życia narodowego powoła ludzi ofiarnych i uczciwych, którzy, czerpiąc siły w masach ludo-

wych, wyźwigną Polskę na wysoki poziom wartości moralnych i siły gospodarczej.

Na gromadę naszą, zrzeszoną w Związku Młodzieży Wiejskiej, nie przeżartą ciasnym partyjnictwem, spada w tej chwili wielki obowiązek wydobycia ze wsi polskiej twórczych sił ku ogólnemu dobru.

Z pełnym zaufaniem możemy oczekiwać dalszego rozwoju wypadków, bo Marszałek Piłsudski czuwa, ale ze wzmożoną energją należy podjąć pracę dla przyspieszenia pełnego zwycięstwa Jego usiłowań.

## Przebieg wydarzeń w stolicy.

Po ostatnim ustąpieniu rządu p. Al. Skrzyńskiego nastąpiło kilkudniowe i niezmiernie trudne do rozwiązania przesilenie rządowe. W wyniku różnych kombinacji i nieudanych prób powstał w końcu t. zw. „trzeci rząd Witosy”, składający się w większości z przedstawicieli prawicy i częściowo P. S. L. „Piasta”. Nazajutrz po utworzeniu się tego rządu ukazał się w jednym z dzienników Warszawskich, „Kurjerze Porannym”, wywiad, czyli opinia Marszałka Piłsudskiego, zawierająca ostrą i bezwzględnie krytykę rządu, oraz osoby b. premiera Witosy, zarzucając mu brak moralności politycznej. Dziennik ten został skonfiskowany (zabroniony do sprzedaży), a jedno z pism prawicowych, „Rzeczpospolita”, pod wieczór dnia 11 maja wydało dodatek nadzwyczajny z alarmującymi tytułami: „Pan J. Piłsudski przed sądem!”. Wywołało to stan ogromnego podniecenia umysłów, doszło nawet do manifestacji zbiorowych na ulicach i w kawiarniach.

Jednocześnie w nocy z dnia 11 na 12 maja b. r. w Sulejówku, gdzie zamieszkiwał Marszałek Piłsudski, miało miejsce zajście, które według informacji agencji prasowej pod nazwą: „Korespondencja warszawska” wyglądało w następujący sposób:

„Od wczorajszego popołudnia nadszły do Sulejówka grupy jakichś nieznanych tam osobników, które rozlokowały się w różnych punktach tej miejscowości. Na zapytania mieszkańców, zaniepokojonych pojawieniem się tych grup, odpowiadano, że przybyły tam z polecenia władz, a specjalnie wymieniano nazwisko ministra spr. wewn., p. Smólskiego. W miarę zbliżania się wieczora zaniepokojenie rosło, skutkiem czego stojący w pobliskiej miejscowości 7 pułk ułanów przysłał oddział, jako osłonę willi Marszałka Piłsudskiego. Gdy zapadły ciemności, owe podejrzane grupy poczęły, koczując z gęstego zalesienia, podchodzić z różnych stron pod dworek Marszałka, a około godziny 12-tej w nocy otworzyły bezładny i masowy ogień w kierunku dworku. Oddział 7 p. uł. odpowiadał również strzałami z karabinów. W całej miejscowości zapanowała panika, ludność zerwała się ze snu. Wobec padających strzałów karabinowych i rewolwerowych, obawiano się wychodzić z domostw. Zaalarmowano pobliski garnizon w Rembertowie, będący centrum wyszkolenia wojskowego.

Marszałek Piłsudski wczesnym rankiem wyjechał autem do Warszawy, by władzom państwowym przedstawić niesłychany napad na swój dom. W drodze jednak oddziały wojskowe w Rembertowie zatrzymały wśród siebie p. Marszałka, obawiając się o całość jego osoby i zwróciły się przez swych dowódców do dowódcy

Centr. Wyszkożenia, gen. Prycha, o wydanie zarządzeń dla ochrony bezpieczeństwa jego osoby oraz rodziny i domu. Gen. Prych odpowiedział, że znajduje się w bardzo trudnym położeniu, gdyż rozkazy, jakie otrzymał, polecają mu skierować pogotowie właśnie przeciw Sulejówkowi, w tym też kierunku są nastawione działa, nabite ostremi nabojami.

Stan ten wywołał niesłychane wzburzenie wśród oddziałów wojskowych i spowodował samorzutne pogotowia w całym garnizonie warszawskim i okolicznych.

Dowódca 22 p. p. w Siedlcach, dokąd doszły paniczne wiadomości o wypadkach w Sulejówku, zarządził ostre pogotowie i pułk pod bronią kazał załadować na pociągi kolejowe.

Dnia 12 maja o godz. 2-iej p. p. oddziały wojsk z garnizonów w pobliżu Sulejówka znalazły się pod bezpośrednimi rozkazami Marszałka Piłsudskiego i zaczęły zbliżać się pod Warszawę od strony przedmieścia Pragi. W stolicy w sferach rządowych zapanował popłoch. W gorączkowej atmosferze obradowała Rada Ministrów, a Prezydent Rzeczypospolitej, Stanisław Wojciechowski, na wieść o zajęciu przez wojska Marszałka Piłsudskiego przedmieścia Pragi, wyjechał samochodem, aby się rozmówić osobiście z Marszałkiem. Na moście Poniatowskiego, łączącym Warszawę z Pragą, o godz. 5 pp. nastąpiło historyczne spotkanie Prezydenta z Marszałkiem Piłsudskim. Rozmowa trwała krótko. Marszałek Piłsudski zaznaczył, że nie chodzi mu o zamach stanu, lecz o zbrojną manifestację i uzasadniał konieczność ustąpienia rządu Witosy, do czego jednak Prezydent się nie przychylił. Spotkanie to zakończyło się podobno zapewnieniem Marszałka, że Prezydent może się czuć bezpiecznym i że mu nic nie grozi.

Po tej rozmowie Prezydent odjechał na Radę Ministrów, a z rozkazu ówczesnego ministra spraw wojskowych, gen. Malczewskiego, wojska rozstawiły się wzdłuż warszawskiego brzegu Wisły. Zamknięto mosty, poczęto wznosić barykady, wystawiać kulomioty, armaty, i t. p. w stronę Pragi, aby nie dopuścić wojsk Marszałka Piłsudskiego do Warszawy.

Na wieść o przygotowywanych starciach stronnictwa lewicowe, które obradowały w Sejmie, wydały wspólny komunikat, domagający się ustąpienia rządu Witosy. Ponadto wysłano delegację do Prezydenta o godz. 6-tej, która miała wskazać wyjście z sytuacji, by uniknąć rozlewu krwi. Adjutantura Prezydenta oświadczyła, że Prezydent jest zajęty i przyjąć delegacji nie może. Delegacja złożyła więc tylko oświadczenie, że odpowiedzialność za dalszy bieg wypadków spadnie wyłącznie na Prezydenta Rzeczypospolitej. Po godz. 6-iej Rada Ministrów, która obradowała w obecności Prezydenta i Marszałka Sejmu, Rataja, postanowiła

podjąć walkę. Wojska stojące po stronie Pragi otrzymały ultimatum, czyli żądanie, aby się cofnęły, w przeciwnym bowiem razie rozpoczęta będzie walka ze strony oddziałów stojących po stronie Warszawy.

Niedługo potem, około godz. 7 wieczorem, oddziały Marszałka Piłsudskiego weszły na most Kierbedzia, usiłując przedostać się na lewy brzeg Wisły, czyli do Warszawy. Wówczas ze strony 30 pułku piechoty, broniącego rządu, padły pierwsze strzały. Otwarto ogień na most z karabinów ręcznych, maszynowych, z samochodów pancernych; żołnierze garnizonu warszawskiego strzelali z okien. Rozpoczęła się obustronna palba. Tu padły pierwsze ofiary — 1 oficer zabity, 2-ch ciężko rannych, a około 17 zabitych i rannych z pośród żołnierzy i osób cywilnych.

Po tem pierwszym i zaciętym starciu oddziały rządowe cofnęły się, zostawiając plac boju. Zwycięskie pułki Piłsudskiego wkroczyły do Warszawy. Od tej chwili rozpoczęły się krwawe walki na ulicach stolicy. Rząd uciekł ze stałej swej siedziby i schronił się do Belwederu, rezydencji Prezydenta Rzeczypospolitej. Wojska rządowe cofnęły się i zajęły południową część miasta z przyległemi przedmieściami. Głównym punktem ich obrony był właśnie Belweder, gdzie znajdował się Prezydent, rząd i paru generałów, wiernych rządowi. Po stronie wojsk rządowych walczyły oddziały przyboczne Prezydenta, 30 i 71 pp., część szkoły oficerskiej oraz posiłki z Poznańskiego.

Tymczasem Marszałek Piłsudski w dalszym ciągu nie chciał rozlewu krwi i zajął pozycję wyczekującą. Około godz. 12 w nocy Marszałek Rataj zgłosił się do Marszałka Piłsudskiego w celu pośredniczenia pomiędzy Marszałkiem Piłsudskim a Prezydentem Rzeczypospolitej. Marszałek Piłsudski propozycję przyjął, poczem Marszałek Sejmu udał się do Belwederu. Misja jego jednak się nie powiodła, wskutek odmowy Prezydenta. Tak samo bez żadnego rezultatu był wyjazd do Belwederu gen. Żeligowskiego w celu pertraktacji z polecenia Marszałka Piłsudskiego.

Gdy więc te próby zapobiegnięcia dalszego rozlewu krwi bratniej spełzały na niczem, akcja wojskowa rozwijała się na dobre. Wojska rządowe okopały się i wyczekiwały na posiłki z Poznania. Marszałkowi Piłsudskiemu z godziny na godzinę przybywały pułki piechoty, kawalerji, artylerji z pobliskich garnizonów — z Mińska Mazowieckiego, Garwolina, Ciechanowa, Żegrza, Pułtuska i innych, a z Wilna przyjechała cała dywizja pod wodzą gen. Dąb-Biernackiego. Z dalszych miast nadchodziły telegraficzne zawiadomienia dowódców o oddaniu się pod rozkazy Marszałka Piłsudskiego. Nastrój wśród ludności stolicy był entuzjastyczny. Tłumy wznosiły okrzyki na cześć Wodza

i jego bohaterskich oddziałów. Związek Strzelecki stanął pod bronią i walczył w pierwszych szeregach wojsk Piłsudskiego.

Kobotnicy ogłosili strajk powszechny i wspomagali żywo akcję protestacyjną. Kolejarze samorzutnie popierali wszędzie Marszałka Piłsudskiego, zatrzymując po drodze oddziały spieszące na pomoc rządowi, głównie z Poznańskiego. Wszyscy czuli podświadomie, że chodzi tu o wyraz buntu przeciwko niesprawiedliwościom i złu, jakie się zakorzeniło u góry. Pamiętnej nocy z 12 na 13 maja przyjął Marszałek Piłsudski przedstawicieli prasy i złożył wobec nich owo znamienne oświadczenie:

„Nie mogę długo mówić, gdyż czuję mękę nie tylko fizyczną, ale i moralną, gdy będąc przeciwnikiem gwałtu, czego dowiodłem podczas sprawowania urzędu Naczelnika Państwa, zdobyłem się, po ciężkiej walce ze sobą, na próbę sił ze wszystkimi konsekwencjami.

„Całe życie walczyłem o znaczenie tego, co zowie imponderabilia, jak cnota, jak męstwo, i wogóle siły wewnętrzne człowieka, a nie o starania o korzyść własną, czy swojego otoczenia.

„Nie może być w państwie za wiele niesprawiedliwości względem tych, co pracę swą dla innych dają, nie może być w państwie — gdy nie chce ono iść ku zgubie — za dużo nieprawości“.

Oto powód wystąpienia Marszałka Piłsudskiego. „Za wiele niesprawiedliwości“ zebrało się u góry. Wyszedł więc z zacisza i na czele armji, którą stworzył i prowadził do zwycięskich bojów, pragnął zmanifestować niezadowolenie z tego, co się w kraju dzieje.

Tymczasem, jakby na ironję, po stronie nieszczęsnego rządu skupili się różni „niezadowoleni“ wojskowi, jak: Anders, St. Haller, Paszkowski, Kessler i inni, a prowadzili całą akcję generałowie, którzy nie nadawali się do służby wojskowej: gen. Rozwadowski, skompromitowany dostawami wojskowemi, mianowany został „gubernatorem“ Warszawy i dowodził obroną Belwederu; gen. Zagórski, któremu dowiedziono niedawno przed sądem szpiegowanie i wydawanie Niemcom i Austriakom oficerów Legionowych w czasie wojny, za co b. minister Żeligowski usunął go z wojska, — został na czas walk przywrócony na stanowisko „szefa lotnictwa“ i zaznaczył się swoim okrucieństwem, rzucając bomby z aeroplanów do bezbronnej ludności.

Głównie wskutek rozporządzeń i nieludzkiej działalności owych dwóch generałów stolica stała się widownią dalszej bratobójczej walki. Pod ich dowództwem wojska rządowe posunęły się do tego stopnia, że zajęły teren wojskowego szpitala Ujazdowskiego, gdzie zwożono rannych, gwałcąc tem przepisy prawa międzynarodowego o uszanowaniu neutralności

szpitali. Na mieście t. zw. faszyci i pokrewne im ciemne indywidua — strzelali z okien z ukrycia do przechodzących oddziałów wojskowych, a głównie do bezbronnej ludności cywilnej.

Wojsko znalazło się więc w tragicznej sytuacji — walczyło nieraz między sumieniem a prawem. Mamy oto takie wstrząsające dowody bohaterstwa: Z Poznania przysłała wiadomość, że dowódca tamtejszego D. O. K., gen. Kazimierz Sosnkowski, długoletni współpracownik J. Piłsudskiego i organizator armji polskiej, dokonał zamachu samobójczego i zadał sobie ciężką ranę w lewe płuco. Jako przyczynę zamachu samobójczego podają, że gen. Sosnkowski został aresztowany przez gen. Hausnera, który, objąwszy dowództwo, wysłał bez wiedzy gen. Sosnkowskiego dywizję do Warszawy na obronę zrozpaczonego rządu.

Z Lublina nadeszła następująca wiadomość: „Były szef sztabu D. O. K. Lublin, pułk. Więckowski, dowódca 7 p. Legionów, otrzymał onegdaj rano o g. 7 depezę sztabu gen. Marszałka Piłsudskiego z Warszawy, wzywającą go wraz z pułkiem do Warszawy. W chwili, gdy wojsko już było w wagonach, pułk. Więckowski otrzymał rozkaz, podpisany przez gen. Romera, aby pozostał na miejscu. Wobec takiej sytuacji pułk. Więckowski popełnił samobójstwo, pozostawiając żołnierzom kartkę treści następującej: „Obowiązek każe mi iść do Komendanta, a gen. Romer zabrania mi. Róbcie co uważacie“.

W takich warunkach lała się bratnia krew na ulicach Warszawy. O zakończeniu walk zdecydowało faktycznie zajęcie Belwederu przez wojska Piłsudskiego w piątek dnia 14 maja o godz. 5 p p. Na półtorej godziny przedtem Prezydent wraz z kilku ministrami ratowali się ucieczką na piechotę w stronę Wilanowa. Tam też nastąpiły ważne decyzje ze strony formalnych czynników najwyższej władzy. Oto wieczorem tegoż dnia 14 maja Marszałek Sejmu otrzymał następujące pismo:

„Do

Pana Marszałka Sejmu

Macieja Rataja.

Proszę Pana Marszałka o przybycie niezwłocznie do miejsca mego pobytu w Wilanowie dla przyjęcia mego oświadczenia, które pragnę złożyć w obecności rządu dla zaprzestania dalszego przelewu krwi. Proszę spowodować natychmiastowe zawieszenie broni.

(—) S. Wojciechowski,

Wilanów, 14. V. 26 r.

Godz. 19.15.

(—) Wincenty Witos“.

Marszałek Sejmu oświadczył co następuje:

Ze względu na ostatnie zdanie tego pisma, proponujące zawieszenie broni, zwróciłem się do p. Marszałka Piłsudskiego.

Marszałek Piłsudski przyrzekł wydać ze swej strony natychmiast potrzebne zarządzenia, zmierzające do wstrzymania akcji bojowej.

Zgodnie z życzeniem p. Prezydenta Wojciechowskiego udałem się o g. 12-ej w nocy do Wilanowa, miejsca pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu.

Tam otrzymałem następujące pismo:

„Do

Pana Marszałka Sejmu,

Macieja Rataja.

Wobec wytworzonej sytuacji, uniemożliwiającej mi sprawowanie urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej w zgodzie ze złożoną przezemnie przysięgą, zrzekam się tego urzędu i zgodnie z art. 40 Konstytucji przekazuję Panu Marszałkowi Sejmu uprawnienia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jednocześnie załączam prośbę o dymisję dotychczasowego rządu.

Wilanów, 14 maja 1926 r.

(—) S. Wojciechowski“.

Naskutek tego pisma ukazało się następujące oświadczenie:

„Wobec zrzeczenia się przez p. Stanisława Wojciechowskiego stanowiska Prezydenta Rzeczypospolitej, obejmuję na zasadzie art. 40 Konstytucji zastępczo funkcje Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, dn. 15 maja 1926 r.

Marszałek Sejmu

(—) R a t a j“.

#### Ustąpienie rządu Witosa.

„Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Niniejszym zgłaszam dymisję całego rządu.

(—) Wincenty Witos“.

Wilanów, dn. 14. V. 1926 r.“.

Marszałek Rataj w zastępstwie Prezydenta Rzeczypospolitej przyjął dymisję rządu Witosa.

Zaczęły się więc narady nad utworzeniem nowego rządu, na czele którego stanął mąż zaufania J. Piłsudskiego, Kazimierz Bartel. Skład nowego rządu przedstawia się jak następuje:

Prof. dr. Kazimierz Bartel, poseł do Sejmu Rzeczypospolitej, prezesem rady ministrów i ministrem kolei.

Wojewoda poleski, Kazimierz Młodzianowski, ministrem spraw wewnętrznych.

Marszałek Polski, Józef Piłsudski, ministrem spraw wojskowych.

Podsekretarz stanu, Gabryel Czechowicz, ministrem skarbu.

Prof. uniwersytetu warszaw., Wacław Makowski, min. sprawiedliwości.

Dyr. departamentu min. przemysłu i handlu, inż. Hipolit Gilwic, min. przemysłu i handlu.

Prof. politechniki warsz., dr. Witold Broniewski, ministrem robót publicznych.

Dyr. dep. min. pracy i opieki społecznej, dr. Stanisław Jurkiewicz, ministrem pracy i opieki społecznej.

Również na wniosek prezesa rady ministrów Marszałek Sejmu, w zastępstwie Prezydenta Rzeczypospolitej, mianował kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego, p. Augusta Zaleskiego.

Kierownikiem ministerstwa W. R. i O. P. — prof. Józefa Mikułowskiego - Pomorskiego.

Kierownikiem ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych oraz ministerstwa reform rolnych — podsekretarza stanu dr. Józefa Raczynskiego.

### Zaprzysiężenie.

W niedzielę dnia 16 maja b. r. o godzinie 12 w poł. Marszałek Rataj odebrał przysięgę od członków nowego gabinetu.

Program swego rządu premier Bartel sformułował w następujących słowach:

„Rząd mój powołany jest do przywrócenia normalnych stosunków. Da on bezpieczeństwo obywatelom, zapewni spokój i powrót do codziennej pracy. Oczywiście trwać będzie do wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej przez Zgromadzenie Narodowe, co nastąpi w najbliższym czasie. Rząd stać będzie bezwzględnie na stanowisku Konstytucji”.

Decydującym więc będzie zebranie się Zgromadzenia Narodowego, czyli Sejmu i Senatu, które obierze nowego Prezydenta.

Pierwsze zarządzenie nowego rządu brzmiało w następujący sposób:

„Jako pełniący zastępczo władzę Prezydenta Rzeczypospolitej

I — zarządzam utrzymanie zawieszenia wszelkich działań nieprzyjaznych wojsk.

II — zakazuję wznowienia jakichkolwiek działań nieprzyjaznych wojskowych bez mojego zezwolenia.

III — pozostawiam ministrowi spraw wojskowych dalsze zarządzenia dla zlikwidowania obecnego stanu rzeczy.

Marszałek Sejmu:

(—) **M. Rataj.**

Prezes rady ministrów:

(—) **K. Bartel.**

Minister spraw wojsk.

(—) **Piłsudski.**

Warszawa, 15 maja 1926 r.

### Ofiary walk.

Ogólna liczba ofiar walk ulicznych w dniach 12, 13, 14, i 15 maja b. r. w Warszawie wynio-

śła przeszło 300 osób w zabitych i zmarłych wskutek ciężkich ran, zaś rannych — 966 osób — wojskowych i cywilnych. Pogrzeb ofiar odbył się w dniu 17 maja b. r. na koszt państwa.

Na wielu ulicach Warszawy pozostały ślady zniszczenia. Domy poznaczone kulami, szyby powybijane, tu i owdzie większe szczyrby w kamienicach od kul armatnich. Szczególnie dotkliwie ucierpiał gmach Ministerstwa Spraw Wojskowych.

### Sytuacja w kraju.

Telegramy nadchodzące ze wszystkich miast w kraju donoszą o przywróceniu spokoju i podporządkowaniu się generałów rozkazom Marszałka Piłsudskiego.

Członkowie byłego rządu Witosa byli przez jakiś czas internowani w Wilanowie, poczem wypuszczono ich na wolność. Były Prezydent, Stanisław Wojciechowski, otrzymał przepustkę i wyjechał do Spały. Tylko osławieni generałowie Rozwadowski i Zagórski oraz kilkunastu działaczy faszystowskich, którzy strzelali z okien, znajdują się pod strażą.

Tak więc połała się krew bratnia w obronie Demokracji, Uczciwości i Pracy. Józef Piłsudski, założyciel Państwa Polskiego, twórca armji i symbol demokracji — na czele oddanych żołnierzy odniósł świetne zwycięstwo. Ale to jeszcze nie koniec walki. Musi ona pod tym samym Sztandarem toczyć się dalej na wszystkich polach pracy, w życiu codziennym i społecznym. W tej walce o triumf demokracji muszą czynny udział wziąć warstwy ludowe, a nasz Związek Młodzieży Wiejskiej przez wzmoczoną pracę musi odegrać tu niepoślednią rolę.

Z okrzykiem: „Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski!” przyłożmy się więc rzetelnie do pracy z wiarą w ostateczne zwycięstwo Jego ideałów.

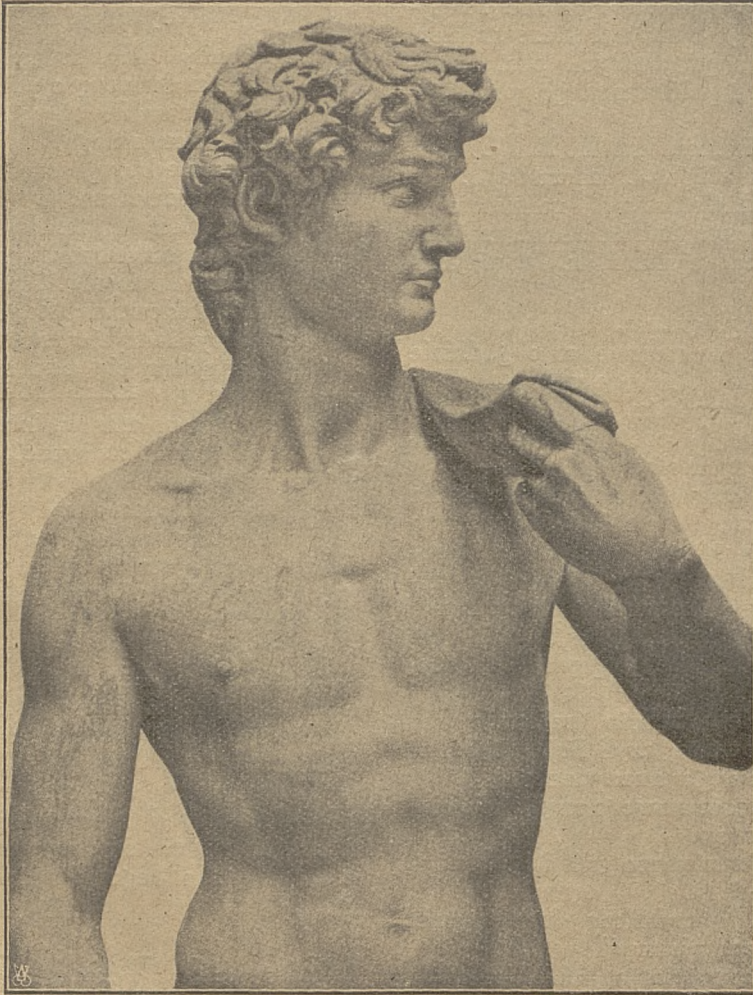
## Michał Anioł Buonarroti.

(Dokończenie).

Uptywały lata wśród pracy niestrudzonej. Michał Anioł odrzucił bowiem pomoc sprowadzonych umyślnie malarzy i porwany zapałem wykonywał wszystko sam. Papiież, już wtedy staruszek, drapał się po stromych schodach na rusztowanie i naglił do pośpiechu. Nareszcie na dzień Wszystkich Świętych 1512 r. odstonięto obrazy pełne nieznannej dotąd w malarstwie siły i duchowej głębi. Juljusz II wruszony był i dumny, dając kaplicy dzieło nieśmiertelnej sławy. Tłumy ludu oglądały z ciekawością i zachwytem niebywałym pyszne sceny, załując jedynie, jak i widzowie późniejsi, że umieszczono je tak wysoko.

Mistrz zaś przemęczony, pokurczony ledwie stać mógł na nogach, a malować i patrzeć nie mógł w pozycji normalnej. Pisał on wtedy: „O mało nie dostałem wola, przebywając w tej jamie—broda moja zwraca się ku niebu, kark, zapada się przylepiony do grzbietu. Mimo to marzy jeszcze o wypełnieniu pustych miejsc sufitu nowymi obrazami. Tymczasem mijały dziesiątki lat, wymierali papieże, a każdy niemal z no-

sufitu wizerunkami „Proroków“. Ile w tych twarzach zadumy, ile mądrego zapatrzenia w światy niedostępne zwykłym śmiertelnikom—tego trudno opisać. Ostatniem zaś słowem malarskiem Michała Anioła był „Sąd ostateczny“, zawieszony jakby w przestworzach na tymże suficie. Wywołuje on uczucie grozy i trwogi dziwnej w każdym czującym widzu. Poza wzruszeniem jakie dają obrazy podziwiać trzeba ogrom nadludzkiej pracy, ilość



„DAWID“ — RZEZBA MICHAŁA ANIOŁA.

wowstępujących na tron apostolski chciał mieć na swoje usługi najstynniejszego rzeźbiarza, coraz to nowe poruczając mu zadania. W ten sposób powstały wspaniałe rzeźby poświęcone pamięci Medyceuszów w zakrystji kościoła we Florencji. Pracował też jako architekt nad fasadą kościołów, ale najwspanialszem jego dziełem w tym kierunku jest dominująca po dziś dzień nad Rzymem kopuła Ś-go Piotra — już po śmierci Bramanta zbudowana. Powrót do prac w kaplicy Sykstyńskiej to jasny promień dodany do wielkiej sławy mistrza. Już jako człowiek stary zdobi wolne miejsca

przepysznych postaci aniołów, młodzieńców w rozkwicie cudnej młodości — niewiast niezwiązanych z tematem, jeno stojących na uboczu ku ozdobie ścian.

O pracowitości artysty świadczy fakt częstego czuwania nocą nad szkicami. Brak odpowiedniego oświetlenia zastępuje wtedy lampka oliwna, rzemykiem przywiązana do czoła!

Pozatem Michał Anioł posiadał charakter prawy, serce współczujące każdej niedoli. Ojcu i braciom niegodnym tego pomagał stale, narażając się na kłopoty pieniężne. Ojczyznę ko-



chał gorąco, czynny brał udział w krwawych walkach o wolność Florencji. Nad klęską cierpiał okrutnie. Raniło też czystą jego, a w górnych sferach bującą duszę zepsucie ogólne. W pięknych sonetach (wierszach) zwracał myśl ku Bogu i Nieśmiertelności. Również jak i Leonardo nie miał własnej rodziny, życia jego nie opromieniła miłość kobiety. W samotności i znoej pracy dożył do sędziwych lat, umierając w 89 r. życia. Michał Anioł — imię ze czcią wymawiane przez cały świat cywilizowany — powinno na trwałe dotrzeć do polskiej wsi, do miłych Czytelników „Siewu“.

W. Nagórska.

## Chrabąszcz majowy.

Wraz z szybkim rozwojem liści na wiosnę pojawiają się również rozmaite szkodniki, rzucające się z całą żarłocznością na tę wspaniałą szatę naszych drzew.

Największe spustoszenia czynią tutaj chrabąszcze majowe, te ocięzale, grube owady, lecące powoli z brzękiem, a tak nieopatrznie, że uderzają sobą często o przechodniów lub inne zawady w kierunku lotu napotkane.

Ileż szkody sprawiają one nieraz w naszym gospodarstwie! Gdy pastwą ich padają tylko pojedyncze listki, to drzewo nie ponosi jeszcze takiej straty, gdy jednakże objedzą chrabąszcze wszystkie liście na drzewie, wtedy wraz z utratą swych organów oddechowych poczyna drzewo chorować i wreszcie ginie. Dzieje się to na szczęście rzadko, bywają jednak lata, gdy plaga chrabąszczów dochodzi do rozmiarów katastrofy dla naszych leśnych drzew i sadów. Jedynie twarde liście gruszy nie przypadają im do smaku.

Daleko jednak większe szkody od dojrzałych chrabąszczy, żyjących zaledwie parę tygodni, sprawiają ich nigdy niesyte larwy, potrzebujące do swego zupełnego przeobrażenia 3 do 4 lat.

Okres ten spędzają one w ziemi, spulchnionej uprawą, by móc łatwiej przedostać się przez nią do korzonków roślin, które stnowią ich pożywienie. Muszą też mieć wolną drogę w każdym kierunku, by w czasie ciepła podchodzić wyżej pod powierzchnię ziemi, a przy chłódach zaszywać się głębiej. Rolnik więc mimowoli ułatwia im bardzo wegetację.

W czerwcu składa samiczka chrabąszcza około 40 jaj w ziemię, z których po upływie 4 — 6 tygodni lęgną się małe, białawe gąsieniczki, zwane pędrakami, grube i miękkie, z wyjątkiem żółto-brunatnej rogowej główki. Żyją one i żerują w ziemi przez 3—4 lata, leniąc się w tym czasie kilkakrotnie i zawsze w jesie-

ni zapadając w sen zimowy, by na wiosnę obudzić się z tem lepszym apetytem. Jest to okres ich największej żarłoczności: nigdy nie syte rzucają się na każdy korzeń tak roślin uprawnych, jak trawy, a nawet i na twarde korzenie drzew. To też gdy widzimy nagle pożółkłe, do riedawna ładnie rozwijające się rośliny, gdy nasze drzewa owocowe, a głównie szkółki drzew giną w oczach, wtedy możemy być pewni, że przyczyna leży w zaspakajaniu potrzeb życiowych zbytńio rozmnożonych pędraków.

Gdy wreszcie pędraki te dorosną do odpowiedniej miary, przeobrażają się trzeciej jesieni w poczwarkę, tworząc dokoła siebie z pomocą



Niszczenie korzeni przez pędraka.

śliny i zbitej ziemi otoczkę, w której przebywają w czasie drugiej formy swego przeobrażenia.

Na wiosnę zaś przeobrażają się po raz trzeci, przebijają powierzchnię ziemi i już jako dojrzałe chrabąszcze wylatują na świat właśnie wtedy, gdy ich najulubieńsze potrawy w postaci młodych, soczystych liści pokrywają już gęsto gałęzie drzew.

Rozmaite są sposoby tępienia tego szkodliwego owada. Pomagają nam w tem też dzielnie krety, wrony, kawki, szpaki i t. p., rzucając się to na pędraki wyorane z ziemi, to na dojrzałe chrabąszcze. Człowiek jednak sam musi niszczyć energicznie tego wroga swej pracy.

Pewien podróżnik opisuje bardzo pożyteczny zwyczaj rozpowszechniony w Normandji wśród tamtejszych gospodarzy w celu niszczenia tych szkodników. Mianowicie, każdy rolnik zabiera tam rano kojec z kurami na swoje, nie-

raz daleko położone pole, w czasie orki. Całe gromady ptactwa domowego idą potem wślad za pługiem, wybierając z brózd tłuste pędraki i glisty. Jest to korzystać podwójna: najpierw pole doskonale się oczyszcza ze szkodliwych pędraków, a potem zaoszczędza się na pokarmie dla kur, które żywione mięsem rosną szybko, nabierają tuszy i dobrze się niosą.

Najlepiej jednak tępić same chrabąszcze, przez co też zapobiega się dalszemu ich rozwojowi, gdyż z każdą samiczką ginie 30 — 40 przyszłych pędraków. Polowanie na nie najlepiej urządzać wczesnym rankiem, kiedy jeszcze śpią lub w południe, w czasie największego upału, gdy wypoczywają beczynnie. Wystarczy wtedy lekkie wstrząśnienie drzewem, by wszystkie pospadały. Polane wrzącą wodą giną od razu i można je potem użyć na nawóz obfity w azot lub na pokarm dla drobiu.

*Janina Rybczyńska.*

## Jak pisać listy do „Siewu“.

### IV.

Niektórzy z Kolegów, pragnąc, aby sprawozdanie ładnie brzmiało i było napisane poprawnie, przepisują dosłownie z „Siewu“ zdania, urywki, a nawet całe listy, zmieniając tylko nazwiska miejscowości i osób. Nic nie mamy przeciwko przyswajaniu sobie niektórych wyrażzeń i zdań, bo uważamy, że „Siew“ jest dla młodzieży wiejskiej i książką naukową, i gramatyką, i pisownią. Ale inna jest rzecz, jeśli ktoś listy omawiające działalność jakiegoś Koła przepisuje dosłownie z „Siewu“ i taką korespondencję przysyła do Redakcji, jako wzmiankę o swem Kole. Tego rodzaju sposób pisania listów jest niedopuszczalny, jest nieszlachetny, bo jest kradzieżą literacką, która zowie się plagiatem. Koledzy powyżsi nie zdawali sobie sprawy, że takie postępowanie jest nieuczciwe; a przepisywali inne korespondencje dlatego, aby list gładko brzmiał.

Podkreślamy jeszcze raz, że nie wszyscy mogą i nie od wszystkich wymagamy, aby pisali po literacku. Jak kto umie, niech tak pisze, ale niech pisze o tem, co rzeczywiście w Kole się robi lub zrobiło. Tak jak opowiadamy komuś o naszym Kole, tak i piszmy. Jeśli będą tam „seki“, nierówności — to Redakcja już potrafi odpowiednio „wyheblować“, wygładzić, byleby w liście była treść, były czyny dokonane.

Przy opisywaniu uroczystości, zabaw, dożynek, obchodów podajcie, jakie trudności mieliście przy ich urządzeniu, jak ustroiliście salę, czy starsi Wam pomagali, jak ich zachęciliście, co się składało na program uroczystości i t. d. Opisy uroczystości narodowych, wieczornic urządzanych ku czci wielkich mężów i patryjotów nadsyłajcie

zaraz do Redakcji, która będzie łączyć je w zbiorowy artykuł, jak to było już w „Siewie“ o postanowieniu listopadowem, o opłatku w Kołach i t. d. Mając kilkanaście listów z opisami uroczystości jakiejś z różnych Kół, wybieramy takie urywki z każdego opisu, których niema w innym. W ten sposób łatwo jest porównać jak w różnych okolicach Polski urządzają Koła wieczornice, obchody i t. d. Będziemy mieli niedługo „Święto Wiosny“. Koła będą urządzać obchody, wieczornice — niech zaraz po uroczystości napiszą do Redakcji, jak spędziły ten dzień. A Redakcja postara się zestawić nadesłane opisy i wtedy zobaczymy jak Koła uczciły to Święto Związkowe. Prosimy o zastosowanie się do tego naszego życzenia, bo to ogromnie przyczyni się do szybszego zamieszczania w „Siewie“ nadsyłanych korespondencji. Zaznaczamy, że nadesłane opisy z uroczystości później, po wydrukowaniu już w „Siewie“ zbiorowej korespondencji z obchodu czy wieczornicy, nie będą uwzględniane. Wtedy może być tylko krótka wzmianka przy omawianiu sprawozdania za rok, czykwartał: będzie to wzmianka, że Koło urządziło taką uroczystość, ale nie będziemy zamieszczać opisu szczegółowego. Sądzymy, że Koleżanki i Koledzy tę naszą prośbę wezmą do serca i zastosują się do niej.

Tak pragnęlibyśmy, aby wyglądały nadsyłane sprawozdania i opisy. Ale czyż tylko Koleżanki i Koledzy winni pisać o uroczystościach, o działalności Kół? Sądzymy, że nie! „Siew“ jest naszym pismem — młodzieży wiejskiej. Wszystkie więc co się rodzi w naszych sercach i duszach, a co jest podniosłe i szlachetne winno znaleźć się w naszym organie. Wszelkimi pomysłami, projektami winniśmy się dzielić z sobą za pośrednictwem „Siewu“, który jest tym łańcuchem, zespalałym nasze serca, nasze dusze. Piszmy więc o tem, czego pragnęlibyśmy, co chcielibyśmy zmienić, co poprawić w życiu młodzieży i wsi, które zwyczaje pragnęlibyśmy wykorzenić, a które ugruntować lub przywrócić; opowiadajmy sobie o wyglądzie, o urządzeniach naszych okolic; opisujmy jak żyje młodzież niezorganizowana, jak żyją starsi; dzielimy się wiadomościami o życiu naszych spółdzielni, straży ognioowych, mleczarni i t. d. Opiszmy życie wsi przed scaleniem gruntów i po scaleniu, wykazujemy korzyści, jakie mają gospodarze po komasacji (scaleniu) i zniesieniu serwitutów; starajmy się opisywać wpływ miasta, plebanji, dworu na rozwój życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego wsi; sięgajmy do przeszłości i utrwalajmy w „Siewie“ dawne zwyczaje, obrzędy, legendy, pieśni, przysłowia — wogóle piszcie o wszystkim, co się tyczy życia wsi, co przedstawia kulturę wsi, co kształtuje dusze chłopca, co przyczynia się do dobrobytu wsi. Pamiętajmy, że żyjemy w okresie budowania Polski ludowej, że my młodzi stawiamy fundamenty pod ten gmach. Wa-

sza praca zbiorowa, wasze czyny poszczególne — to cegiełki pod tę budowę. Różni uczeni, gdy będą badać te czasy, gdy będą opisywać odrodzenie wsi, będą się posługiwać Waszemi opisaniami, Waszemi listami, aby się przekonać, jak młodzież wiejska budowała Polskę ludową. „Siew” więc jest tem pismem, które odzwierciadla wszechstronnie życie młodzieży. Jest dokumentem historycznym, który będzie świadczył pokoleniom dalszym, że w tej ważnej chwili nie byliśmy bezczynni, że w miarę sił i środków dokładaliśmy swoje cegiełki do gruntowania Polski. Jeśli więc nasze pismo ma świadczyć przyszłemu pokoleniom o naszej roli w przekształcaniu starych urządzeń społecznych, w odrodzeniu wsi, to starajmyż się, aby do tego pisma posyłać myśli piękne, szlachetne, opisywać czyny uwydatniające nasz rozrząd do pracy.

Ale „Siew” jest także nauczycielem Waszym, więc zwracajcie się do niego z zaufaniem o rady, o wskazówki. Przysyłajcie swe uwagi do Redakcji, co Wam się w nim podoba, czego nie rozumiecie, co najchętniej czytacie, czego pragnęlibyście, aby było więcej zamieszczone, a czego mniej. Do Waszych rad zastosujemy się, Wasze życzenia uwzględnimy, bo „Siew” jest *Waszem pismem*. Czytajcie go więc jako Waszego nauczyciela i przyjaciela i dzielcie się z Redakcją Waszemi spostrzeżeniami, Waszą radością i uwagami krytycznymi. Niech będzie żywa łączność między Czytelnikami i Redakcją, bo tylko wtedy pismo może być odbiciem myśli, tęsknot i radości Waszych.

*Sekret.*



### Do Kół Młodzieży Wiejskiej Okręgu Rówieńskiego.

W dniu 24 maja b. r. na drugi dzień Zielonych Świąt odbędzie się w Kostopolu w sali teatru L. O. P. P. doroczny Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Rówieńskiego i Kostopolskiego.

Każde Koło na Zjazd winno wysłać swych delegatów w liczbie jednego na każdych 15-tu członków. Koła mające mniej niż 15-tu członków wysyłają jednego delegata.

Poza delegatami pożądanym jest bardzo przybycie jaknajliczniejsze kółkowiczów i wogóle młodzieży w charakterze gości.

Program Zjazdu:

Godz. 11 rano. 1) Nabożeństwo w kościele parafialnym.

Godz. 1 po poł. 2) Zagajenie i powitanie Zjazdu. 3) Sprawozdanie (Zarządu, Komisji Rewizyjnej). 4) Referat: „Programowo-ideowy”. 5) Referat: „Wychowanie fizyczne”. 6) Dyskusja i uchwalenie wniosków.

Godz. 3 po poł. Przerwa obiadowa.

Godz. 4.30 po poł. 7) Sprawy organizacyjne: a) wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej, b) uchwalenie budżetu na rok następny i plany pracy, c) wybór delegatów do Komisji Matki C. Z. M. W. w Warszawie, d) sprawy różne i wolne wnioski.

8) Wieczornica: a) popisy chórów Kół Młodzieży Wiejskiej, b) przedstawienie amatorskie, c) zabawa taneczna przeplatana deklamacjami i zabawami ruchowymi.

Zarząd Okręgowego Zw. Mł. Wiejskiej w Równem.

### Do Kół Młodzieży Wiejskiej Okręgu Siedleckiego.

Zjazd doroczny Okręgu Siedleckiego odbędzie się w niedzielę 30 maja b. r. w Szkole Rolniczej na Starejwi punktualnie o godzinie 1-ej po południu. Zarządy Kół zechcą dopilnować licznego i punktualnego przybycia członków.

Prawo wyboru Zarządu będą mieli delegaci 1 na 10 członków Koła.

Porządek dzienny Zjazdu będzie następujący:

- 1) Zagajenie i powitanie.
- 2) Przeczytanie uchwał zeszłorocznego Zjazdu.
- 3) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej oraz przedstawicieli Kół.
- 4) Referat przedstawiciela Centrali: „O pracy w Kole Młodzieży Wiejskiej”.

Przerwa 30-minutowa, w czasie której odbędzie się wspólna fotografja. Przed rozpoczęciem się dalszych obrad zostaną wręczone dyplomy na prawo noszenia Znaczk Organizacyjnego.

- 5) Dyskusja nad sprawozdaniami i referatem przedstawiciela Centrali.
- 6) Plan pracy O. Z. M. W.
- 7) Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
- 8) Wolne wnioski.

Po zakończeniu obrad uczestnicy Zjazdu wezmą udział w zabawie, która na miejscu przy tej okazji się odbędzie. Przewidywana jest muzyka orkiestry smyczkowej 22 pp. Początek zabawy o godzinie 5 ej po południu.

W celu odznaczenia Znaczk Organizacyjnym Koła zrobią zebrania i przyślą swoich najwybitniejszych członków do udekorowania, w każdym razie nie więcej, niż po 2 ch z Koła. Koledzy, którzy życzą sobie na Zjeździe otrzymać Znaczk, przygotowują po zł. 3.50, czyli tyle, ile kosztuje Znaczek. Spisy wystawionych należy przysłać koniecznie przed Zielonemi Świątkami do biura Związku.

Przewodniczący: — *J. K. Jurzyk.*

w z. Sekretarza: — *T. Kazimierowicz.*

### Z Koła w Białyszewie (pow. Sierpc).

Dzień 28 lutego 1926 r. był dla nas dniem wielkim. Bowiem wtedy zebraliśmy się wszyscy członkowie, a nawet starsze społeczeństwo zainteresowało się naszą działalnością jako Koła Młodzieży. Jeżeli piszę „starsze społeczeństwo“, to muszę zaznaczyć i napisać coś bliżej o tem.

Starsi dotąd młodzieżą większą tak się interesowali, że na zorganizowanie Koła straciliśmy 2 lata, jednak cel osiągnięto. Po rocznej pracy naszego Koła na doroczne zebranie sprawozdawcze zgromadziło się prawie 100 osób, a kiedy wysłuchali sprawozdania z całorocznych wysiłków, to przewodniczący zebrania, p. Sieklucki Tomasz, przedstawiciel Kasy Spółdzielczej, w przemówieniu swojemu podkreślił, iż „dążenia nasze są szlachetne“, a starszych zachęcał w dłuższym przemówieniu do pracy nad sobą.

Na zebraniu młodzieży byli przedstawiciele wszystkich organizacji społecznych, nawet tak stosunkowo rzadko spotykanej na naszym terenie Rady Gminnej, o której trzeba wspomnieć, że na akcję obsadzania dróg drzewami owocowymi przez Koło Młodz. uchwaliła zasiłek w sumie 50 zł., gdy referent tej sprawy żądał tylk 30 złotych. To wysokie zrozumienie przez Radę Gminną dążeń i tę chęć pomocy w poczynaniach naszych na tem miejscu z prawdziwą radością chcemy podkreślić.

Po przyjęciu sprawozdania dokonano wyborów Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Następnie uchwalono utrzymać składkę taką, jaka obowiązywała w 1925 r., to jest 50 gr. kwartalnie, w międzyczasie wygłoszono kilka deklamacyj. Po dyskusji w sprawie urzeczywistnienia myśli o budowie Domu Ludowego, chór Koła odśpiewał na zakończenie pieśń: „Wolnej my Polsce służym już“...

Członek Koła z Białyszewa: — *W. Sk.*

### Do Kół Młodzieży pow. Błońskiego.

Z powodu ostatnich wydarzeń politycznych Zjazd Młodzieży Wiejskiej powiatu Błońskiego, zapowiedziany na niedzielę dnia 16 maja b. r., został odłożony na niedzielę dn. 6 czerwca b. r., z tym samym programem, który był zamieszczony w „Siewie“ z dnia 9 maja.

Zbiórka punktualnie o godz. 9-ej rano przed Domem Ludowym.

*Zarząd O.Z.M.W.*

### SPROSTOWANIE.

W zamieszczonej w № 20 „Siewu“ b. r. korespondencji zakradła się omyłka w nazwie Koła Młodzieży. Mianowicie, zamiast: „Z Koła Mł. W. „Powiślanka“ w Brzezynie“ — powinno być: „Z Koła Mł. W. „Powiślanka“ w Brzuminie“.

### Ś. p. Kazimierz Bednarski.

Dnia 21 kwietnia b. r. odbył się uroczysty pogrzeb śmiertelnych szczątków ś. p. kol. Kazimierza Bednarskiego. W pogrzebie wzięły udział liczne organizacje: Okręgowy Związek Kółek Rolniczych, Okręgowy Zw. Mł. Wiej. w Sandomierzu, podokręg Kół Młodzieży Wiejskiej Góry, Szkoła Rolnicza w Mokoszyńcu, Związek Wychowanków Szkół Rolniczych i Orkiestra Straży Ogniowej w Dwikozach, oraz liczny tłum żałobny. Pogrzeb ś. p. Kazimierza Bednarskiego zamienił się w żałobną manifestację. Kondukt poprzedzany był orkiestrą, licznymi wieńcami, sztandarem O. Z. M. W., delegacjami z Kół Młodzieży Wiejskiej oraz licznym tłumem pobożnych.

Na barkach kolegów spoczęła skromna, posrebrzana trumna.

Na cmentarzu przemawiali, żegnając zmarłego: X prałat Rewera, Fr. Ciastek, prezes O. Z. K. R., inżynier Władysław Kamiński w imieniu O. Z. M. W. i Związku Wychowanków Szkół Rolniczych oraz prezes podokręgu K. M. W. Góry, Leopold Żuber. Z przemówień widać było, jak „górnice“ spędzał młode lata kol. Bednarski.

We wczesnej młodości idzie bronić granic Ojczyzny i własną krwią przypieczętowała Jej Niepodległość, zostając rannym na polu Chwały. Następnie z szeregów żołnierskich dąży do szkoły rolniczej, by kształcić się na światłego rolnika i obywatela kraju — poczem chce się specjalizować w zakresie mleczarstwa; przeszkodziła mu śmierć.

Ś. p. kol. Kazimierz Bednarski — to symbol Polski Ludowej, to Sztandar wsi naszej — która z mroków ciemności woła: „Światła nam dajcie!“.

Cześć pamięci szlachetnego Kolegi, gorliwego członka organizacji młodzieży i wzorowego obywatela kraju!

*Wł. Kamiński.*

### Z Koła Młodzieży w Rachodoszczach, (pow. Zamojski).

Już od dłuższego czasu działa u nas Koło Młodzieży. Dzięki energii miejscowego nauczyciela, p. Oleszka, oraz wytrwałości młodzieży samej, a zwłaszcza kol. Jędruszczaka i Kozy, posiada ono obfity dorobek. Wspólnym wysiłkiem zbudowaliśmy Dom Ludowy, który obecnie jest ośrodkiem życia społecznego całej wsi. W tym Domu jest piękna sala teatralna, lokal na zebrania Zarządu i sklep stowarzyszenia. Koło posiada własną olejarnię, która przynosi niezły dochód. Od czasu do czasu urządzamy odczyty i pogadanki, a dobrze zorganizowana sekcja teatralna grywa u-

datne przedstawienia nietylko u siebie, ale i w okolicy jak np. w Kossobudach. Patrząc na nasze prace i wysiłki oświatowe i starsi gospodarze zaczynają coraz bardziej pomagać nam i popierać nas, a zachęceni naszym przykładem zawiązali niedawno Kółko Rolnicze.

Na święta Bożego Narodzenia urządziliśmy przedstawienie pięknej i patriotycznej sztuki: „W górę serca“, które udało się nam znakomicie, gdyż wszyscy grający wywiązali się bardzo dobrze ze swych ról.

Do dziś dnia wspominamy podniosłą uroczystość poświęcenia Domu Ludowego, która odbyła się w lipcu. Zaszczycił ją swą obecnością p. starosta Geisler, ks. prob. Jędrzejewski, Referent Oświatowy Sejmiku oraz Inspektor Samorządu. Podniosłe przemówienia i nastrój dodały nam otuchy i siły do dalszej pracy. Również odwiedził nasze progi w sierpniu ub. r. poseł Malinowski i mec. Czernicki, zachęcając do czynu i budowania lepszego jutra przez organizację i oświatę.

Dużą pomocą w tych naszych poczynaniach jest nam ofiarowana przez Sejmik biblioteka z 200 tomów złożona, za co składamy Wydziałowi Powiatowemu podziękowanie. Wszystkie te książki cieszą się dużym powodzeniem i są stale w obiegu.

Ostatnio przystąpiliśmy do organizacji kursów lotnych trzydniowych i zaprosiliśmy kilku prelegentów z Zamościa, którzy obiecali swój przyjazd.

Na czele Koła obecnie stoi kol. Szewczuk Franciszek, jako przewodniczący i Wanda Człowiekowska, sekretarka.

Kończąc te wiadomości o naszych pracach, chcemy jeszcze raz wyrazić gorącą naszą wdzięczność dla kierownika p. Oleszka, który nie szczędzi czasu ni trudu, byle nas oświecać i pomagać nam. spodziewamy się też, że i młodzież okolicznych wiosek jak Bożawola, Su-chowola, Feliksówka zamiast marnować czas i zbijać baki, założy za naszym przykładem u siebie Koła Młodzieży, by wspólnie wychowywać się na świadomych rolników i dobrych obywateli.

*Członek Koła.*

### **Ze Stowarzyszenia Mł. W. w Rossoszu.**

Organizatorem Stow., które powstało w 1925 roku, jest miejscowy proboszcz. Ogłosił on z ambony, aby młodzież po poł. zebrała się licznie do szkoły, gdzie ks. proboszcz objaśnił nas o celach i zadaniach stowarzyszenia. Następnie jeden z kol. zabrał głos i powiedział: „Jeżeli kto nie chce należeć do Stowarzyszenia, to może wyjść“. Cóż się okazało? Oto prawie wszyscy wyszli, bo zostało tylko tyle, że mogli wybrać zarząd. Patronem został ks. pro-

boszcz, wice - patr. kierownik szkoły. Po tygodniu sekretarz mi mówi, bym przybył na zebranie.

Postanowiłem być członkiem Stowarzyszenia, ale pod tym warunkiem, że będę usilnie pracował, aby St. wcześniej czy później przekształcić w Koło.

Na zebraniu obrano mię prezesem. Postanowiłem zaprenumerować „Siew“, lecz ks. nie pozwolił. Zaprenumerowałem więc „Siew“ na swoją rękę i daję innym do czytania. Sam wiele się dowiedziałem, jakie znaczenie ma Koło Mł. na wsi, a również i członkowie Stow. mają zaufanie do „Siewu“ i proszą mnie, bym częściej im wypożyczał „Siew“ do czytania.

Na nowy Rok odegraliśmy sztuczkę p. t.: „Łobzowianie“, a zebrane pieniądze przeznaczyliśmy na kupno książek. Na dzień 29 listopada urządziliśmy wieczornicę, na którą zaprosiliśmy swoich rodziców. Na program wieczornicy złożyły się: „Żywy obraz“, „Polska odrodzona“, odczyt o powstaniu listopadowym, śpiewy, przeplatane deklamacjami, a na zakończenie odśpiewaliśmy „Rotę“ Konopnickiej.

Obecnie Stowarzyszenie liczy 50 członków.

*Prezes, St. Bietuszka.*

### **Z kursów gospodarstwa domowego w Kompiniu (pow. Łowicki).**

W drugiej połowie marca odbył się 3-dniowy kurs dla kobiet, urządzony staraniem Okręgowego Związku Kótek Rolniczych i Koła Młodzieży Wiejskiej w Kompiniu. Pogadanki z hodowli, higieny i warzywnictwa wzbudzały zainteresowanie. Wprowadzono też praktycznie gotowanie i pieczenie. Pracę w Kole Młodzieży prowadzi p. Stanisław Brudka, nauczyciel z Kompiny, nie zrażając się wielkimi przeciwnościami ludzi złej woli. Dotychczas udało mu się ledwo nieliczną część młodzieży zorganizować.

Prócz żmudnej a zaszczytnej pracy, którą prowadzi z młodzieżą w Kompiniu, kieruje jeszcze Kołami Młodzieży w kilku sąsiednich wioskach.

*A. Zintlówna.*

---

*Wszystkie Koła Młodzieży Wiejskiej, wszystkie szkoły rolnicze winny urządzić obchód „ŚWIĘTA WIOSNY“ — ŚWIĘTA ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ w dniu 20 czerwca bieżącego roku.*

*Napiszcie, jak zamierzacie urządzić ten obchód i co już zrobiliście w tym kierunku.*

---

### Z Koła Mł. W. w Kossewie (pow. Turecki).

W dniu 24 lipca 1921 r. zostało zorganizowane Koło Młodzieży Wiejskiej w Kossewie. Do zorganizowania Koła przyczyniły się koleżanki: Kasprzakówna i Będkowska, które swymi sprytnymi pogadankami umiały ująć młodzież kossewską i zorganizować ją. Zaś przy usilnej pracy kol. Z. Będkowskiego Koło rozwijało swą działalność, urządziło przedstawienia, odczyty, powiększyło bibliotekę i t. d. Po pewnym czasie kol. Z. Będkowski został powołany do wojska i z braku kierownika pracę na pewien czas przerwano. Dopiero 5 września 1925 roku zostało zwołane zebranie, na którym jednogłośnie wybrano zarząd. Członków w naszym Kole jest 20, ale z czasem mam nadzieję, że liczba ta się powiększy. Praca w Kole się rozwija, zorganizowaliśmy kursy wieczorowe, urządzaliśmy odczyty, zamierzamy odegrać przedstawienie p. t.: „Stary piechur i syn jego huzar”. Myślę jednakże, że pracę swą Koło rozszerzy i będzie wrywać chwasty zła i szczepić prawdę, podnieść ducha w młodzieży i umoralniać ją. Wobec powyższego, wzywam młodzież, aby się łączyła w Koła i Związki, gdyż one są prawdziwymi placówkami, które urabiają i kształtują ducha w młodzieży wiejskiej. A więc, Koledzy i Koleżanki, dążmy do wspólnej pracy, aby organizacja nasza stała się pionierem prawd upośledzonej wsi polskiej.

*Stanisław Pelczyński* — przewodniczący.

### Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Hnieszowie (pow. Chełmski).

Koło nasze zorganizowane 2 lutego 1925 roku przy ilości 8 członków doszło w chwili obecnej do liczby 24, w tem 18 kolegów i 6 koleżanek. Praca z początku była ciężka, gdyż zespół mieszany pod względem narodowościowym, a wieś nasza leży nad Bugiem na pograniczu kresów. Najgorzej było z teatrykiem, bo wielu nie umiało czytać i pisać po polsku, przeważnie z pośród koleżanek, ale urządzaliśmy się w ten sposób, że koledzy, a prawie wszyscy znają oprócz polskiego i rosyjski, przepisywali koleżankom role w słowach polskich alfabetem rosyjskim. Powoli jednakże wszyscy poznali język polski. Trudność poważna, a jednakże przezwyciężona. I tak w r. 1925 odegraliśmy 8 sztuk, przeważnie komedyjki, gdyż te najwięcej ściągaly widzów, niektóre sztuki graliśmy po 2 — 3 razy i to nie tylko u siebie, lecz jeździliśmy do sąsiednich wsi. Jedną sztukę p. t.: „Kominiarz i młynarz” odegraliśmy podczas uroczystości narodowej 3-go Maja w sąsiednich Iwieniach na rynku, na wolnym powietrzu przy świetle ogni. Wyjeździliśmy do sąsiedniego miasta Opalina z dobrem

powodzeniem. Dzięki tym wyjazdom, które dały nam pewien dochód, wybudowaliśmy sobie scenę w szkole.

Głównym organizatorem naszego Koła jest miejscowy kierownik szkoły, p. Trendota Marjan, który jest sam w naszej szkole, a jednakże daje przykład sąsiednim wsiom, gdzie jest po dwóch nauczycieli, nie objawiających żadnej chęci do pracy społecznej. Znalazł on wprawdzie współpracowników w Kole, których sobie przygotował i przygotowuje; pomocną mu jest opieka szkolna, która okazuje pewną pomoc materialną, a także w zwózce materiału na rzecz sceny.

Dnia 6/IX 1925 r. Koło nasze urządziło przedstawienie wraz zabawą. Jedną sztukę w języku polskim („Prządka pod krzyżem”), drugą w ruskim („Dołgouchy swat”). Publiki było pełno. Dochód przeznaczono na cel Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

W roku 1926 odegraliśmy sztukę p. t.: „Królowa przedmieścia”, która się nam niezmiernie powiodła. W programie roku 1926 mamy wiele projektów, jak kupno wirówki do mleka, a tem samem dać chcemy bodźca do założenia mleczarni. Odczyty i czytelnictwo rozwinięte jest u nas dobrze. Najchętniej z pośród pism czytujemy „Siew” i „Rolnik i Zagroda”.

*Paweł Piwoński*, sekretarz Koła.

### Z Koła Mł. W. w Worowie, (pow. Grójecki).

Ośm lat dobiega od założenia naszego Koła, które zalicza się do najstarszych placówek kulturalnego życia młodzieży wiejskiej całego powiatu. Sądzićby wypadało, że działalność jego jest bogata, życie bujne, a rezultat pracy zadziwiający. Taka opinja byłaby zbyt różowa, albowiem praca w naszym Kole idzie ospale. Niektórzy członkowie zamiast na zebranie wolał pójść na różne schadzki, inni w mniejszym lub większym stopniu drzemią, jak śpiący rycerze św. Jadwigi. Zrywają się do pracy pod wpływem urządzenia zabawy lub teatru. Wielu śpi już kamiennym snem tak, że i Archanioł swą trąbą nie zdoła ich zbudzić na sąd ostateczny.

Dziwna rzecz... Młodzież, która w zaraniu tworzenia się Koła i dalszej egzystencji rzucała się do organizacji, zniechęciła się do pracy gromadzkiej po paru latach; czyżby przekonała się, że Koło jest jej niepotrzebne? Sądzę, że młodzieży brak otuchy i chęci do życia gromadnego. Prawdziwą klęską i nieszczęściem jest to, że wiele osób stara się swojemi niemądremi mowami odciągnąć młodzież od organizacji. Chodzi tu bowiem o to, by zgniebić Koło, a jakimi środkami to mniejsza z tem. Poza wszystkimi brakami młodzieży praca w naszym Kole nie tyle jest utrudniona ze strony niechętnych, ile z powodu braku lokalu. Urządzanie

odczytów, kursów wieczorowych, pogadanek, przedstawień amatorskich, zabaw godziwych i t. d., utrudnia brak lokalu, co daje się nam dotychczas we znaki. Pomimo trudów i przeszkód idziemy z wiarą naprzód.

*Józef Osiński.*

### Z Koła Mi. W. w Horodecznie (w. Nowogródzkie).

Dzięki staraniom i zabiegom kierownika szkoły, p. E. Maciągowskiego i jego żony, nauczycielki, zostało założone u nas Koło w listopadzie r. zeszłego. Na pierwszym zebraniu wybrano zarząd, a p. Maciągowska wygłosiła odczyt o korzyściach, jakie daje Koło dla młodzieży i starszych. Wkrótce zarząd zwrócił się do młodzieży z gorącym apelem, wzywając wszystkich do pracy w organizacji. Młodzież chętnie zaczęła się zapisywać na członków Koła i to nie tylko z Horodeczna, lecz i z sąsiednich wsi, jak np.: Brecianki, Słobódki i Sielca. Koło posiada statut zalegalizowany w województwie. W styczniu b. r. w majątku Horodziłówka odegraliśmy komedijki: „Fatalna kiełbasa“, „Żyd w beczce“ oraz wygłoszono monologi: „Niedziela“ i „Niepocieszony Wojtek“. Poza tem śpiewy i deklamacje urozmaicały przedstawienie. Wszystko było dobrze opracowane i niezłe odegrane. To też publiczność, której była pełna sala, mogąca pomieścić przeszło 100 osób, była wielce zadowolona. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Korzyści, jakie nam dało 1-sze przedstawienie, zachęciły nas do dalszej pracy w tym kierunku. To też urządzono 2-gie przedstawienie, na którym odegrano: „Żywy nieboszczyk“, „Takich więcej“ oraz wygłoszono kilka monologów. Dotąd Koło nie miało biblioteki własnej, a korzystało ze szkolnej, lecz obecnie otrzymało ze Zw. Kółek Roln. wojew. Nowogródzkiego 75 tomów, z których może korzystać każdy, nawet nieczłonek. Oprócz „Siewu“ prenumerujemy jeszcze kilka gazet rolniczych. Największą trudnością w dotychczasowej pracy naszego Koła jest brak własnego lokalu. Wszelkie zebrania, lekcje chóru i próby teatralne dotychczas odbywają się w szkole, zaś przedstawienia urządzane są w domu pp. Bekerów, którzy na każdym kroku idą naszemu młodemu Kołu z wszelką pomocą, za co tą drogą składamy im serdeczne podziękowanie.

Obecnie Koło czyni starania o uzyskanie dawnego śpichlerza, w którym po odnowieniu i poprawieniu można będzie urządzać przedstawienia, odczyty przynajmniej w porze letniej.

*C. Kozak* — sekretarz Koła.

### Z Koła Młodzieży Wiejskiej ze Strożysk (pow. Stopnickiego).

Koło nasze zostało założone z inicjatywy kierownika szkoły powszechnej w Strożyskach, p. Marjana Fuczka. Pan kierownik, widząc młodzież tej wsi chodzącą luzem, postanawia położyć kres ciemnocie młodzieży. Zwoluje

młodzież ze Strożysk i z sąsiedniej wioski Uciżkowa i krótko i jasno przedstawia konieczność zakładania Kół po wioskach dla pracy oświatowej, gospodarczej, kulturalnej.

Nasza młodzież, widząc czem jest i do czego dąży Koło Młodzieży Wiejskiej, jednogłośnie oświadczyła się za założeniem Koła i zaraz przyjdum zebrania przystąpiło do przyjmowania członków, których zapisało się 20, z tego 8 koleżanek i 12 kolegów. Na temże zebraniu wybrano Zarząd Koła i uchwalono wysokość wpisowego i składki członkowskiej.

Z początku Koło nasze było przez kolegów i koleżanki, a także gospodarzy uważane za „bandę“. Wszystkie te trudności z cierpliwością i wytrwałością zwalczaliśmy i pracą swoją przekonywaliśmy wrogów o pożyteczności Koła. Założyliśmy Kółko Rolnicze, co nam zjednało gospodarzy. Nie ustajemy w pracy i mamy nadzieję, że wkrótce wszyscy będą z nami.

*Fr. Nowak.*



### Trzyciąż (pow. Olkuskі).

Parę kilometrów od Ojcowa leży wioska Trzyciąż, w której znajduje się szkoła rolnicza. Leży ona w pięknej, malowniczej okolicy, pełnej pagórków i malowniczych wzniesień nałożonych skałami.

Z początku życie wydawało nam się smutne, ale teraz, gdyśmy się już zżyli z sobą i stanowimy jakby jedną wielką rodzinę, czas płynie nam szybko i wesoło. Na obecnym kursie jest nas 36; posiadamy własną spółdzielnię uczniowską, którą zawdzięczamy kursom poprzednim, oraz p. nauczycielowi Czyżewiczowi, który nam spółdzielnię przekazał, dając zarazem instrukcję o jej prowadzeniu. Dzięki pomocy p.p. nauczycieli założyliśmy „Koło Koleżeńskie“, które prowadzi ożywioną działalność na polu oświatowym. Obecnie sekcja gier i zabaw organizuje przedstawienie amatorskie. Będą odegrane: „Łobzowanie“ i „Karpaccy Górale“.

Jest nam bardzo wesoło i przyjemnie. Dnie nam mijają na lekcjach, lub też przy zajęciach praktycznych, których mamy trzy godziny. Czas wolny od zajęć spędzamy na czytaniu pism, książek, zabawie, lub też na posiedzeniach Koła Koleżeńskiego, gdzie mamy możność przygotowywać się do przyszłej pracy na wsi, jaka nas czeka po wyjściu ze szkoły. Na zebraniach Koła Koleżeńskiego w każdą niedzielę urządzamy odczyty, wygłaszamy referaty i t. p. Szczególnie długo pozostanie nam w pamięci referat p. J. Mazura, wygłoszony na temat: „O potrzebie organizowania Kół Młodzieży Wiejskiej“. Co się tyczy gospodarki rolnej, to mamy tymczasowo 10 krów i 2 buhaje rasy czerwono-polskiej,

oraz 3 pary koni do pracy i trzodę chlewną rasy angielskiej, a także i kilkanaście sztuk owiec. Ziemi przy szkole jest stosunkowo niedużo, bo 36 hektarów. Co do personelu—to mamy 5 sił nauczycielskich wraz z p. kierownikiem szkoły. Personel nauczycielski jest całkowicie oddany szkole; na każdym kroku widać tę gorącą miłość, jaką okazują dla nas. My ze swej strony staramy się, o ile możliwości, uczyć jak najlepiej, pracować z wysiłkiem, by po wyjściu z tej szkoły stać się gorliwymi pracownikami na niwie społecznej i zasłużyć na miano godnych obywateli Rzeczypospolitej.

*Skowronek Wincenty*, uczeń szkoły.

#### Do Życzynianek!

Koleżeński zjazd doroczny odbędzie się na Zielone Świątki w dn. 23 i 24 maja b. r. w Krotoszynie, w Szkole Gospodarczej, ul. Staszica 1.

W dniu tym obchodzić będziemy 25-cio lecie pracy nauczycielskiej p. przełożonej szkoły. Prosimy więc

o jak najliczniejsze przybycie, a która z Koleżanek nie będzie mogła przyjechać, niech przyśle wiadomość o sobie.

Przewodnicząca: *M. Kaźmierczakówna*.  
Sekretarka: *A Królikowska*.

#### Zjazd w Gołotczyźnie.

Drugi Zjazd byłych Wychowawców Bratnego i Gołotczyzny, stosownie do uchwały powziętej na Zjeździe pierwszym w dniu 14. VI. 1925 r., odbędzie się dnia 23 maja 1926 r.

Na Zjeździe tym zostanie rozpatrzony opracowany już projekt statutu, a po jego ewentualnem przyjęciu wszystkie były Gołotczyżnianki i byli Bratniacy będą mogli utworzyć swą własną organizację, w którejby zawsze znajdowali radę i zachętę do pracy.

Prosimy o jaknajliczniejsze wzięcie udziału w Zjeździe, o zawiadomienie o nim wszystkich znanych sobie kolegów i koleżanek, oraz o nadsyłanie zgłoszeń co do udziału w Zjeździe. O przyznaniu zniżki kolejowej w drodze powrotnej czynimy starania.

## CENTRALA Z. M. W.

posiada na składzie przybory sportowe w dobrym gatunku, które przesyła  
Kołom po cenach zniżonych, a mianowicie:

1) skóra footb. I. gat	— 20 zł. —	9) koszulki football	— 5 zł. —
2) " " II. " "	— 18 zł. —	10) spodeńki	— 3 zł. —
3) " " III. " "	— 12 zł. —	11) oszczep bambusowy	— 7 zł. 50 gr.
4) pęcherz footb. № 5.	— 2 zł. —	12) dysk fiński	— 24 zł. —
5) szydło do piłki	— 30 gr.	13) kula żelazna 5 kg.	— 6 zł. —
6) pompka	— 2 zł. 50 gr.	14) " " 7½ kg.	— 7 zł. 50
7) Palantówka	— 2. —	15) klipa angielska	— 5 zł. —
8) Palant	— 6. —	16) koszyk	— 12 zł. —

#### Wydawnictwa (książki) sportowe:

1) Piłka nożna — Jeziorowski	— 2 zł. —	4) Gry i zabawy ruchowe—Piasecki	— 2. 50 gr.
2) Lekka Atletyka — J. Baran	— 3 zł. —	5) Lekka Atletyka (statut, regulamin, przepisy)	1 zł. 50 gr.
3) Boisko sportowe — inż. Kłós	— 60 gr.		

Wysyłamy po nadesłaniu pieniędzy zgóry, Koła Młodzieży Wiejskiej, zarejestrowane w Centrali i wypełniające obowiązki organizacyjne, mogą spłacać należności za przybory sportowe ratami po nadesłaniu zobowiązania.

#### ADRESOWAĆ:

### CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

WARSZAWA, TAMKA 1.

TREŚĆ NUMERU: Ku naprawie Rzeczypospolitej. — Przebieg wydarzeń w stolicy. — Michał Anioł Buonarroti (do-kończenie), przez W. Nagórską. — Chrabąszcz majowy, przez J. Rybczyńską. — Jak pisać listy do „Siewu”—IV, przez Sekret. — Z Kół i Związków. — Z życia szkół rolniczych. — Zawiadomienia. — Ogłoszenia.

CENNIK OGŁOSZEŃ: ¼ str. — 90 zł., ½ str. — 50 zł., ¾ str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł.; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski**.

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych**.

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16. telefon 88-67.